Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz6r.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

Stefan hr. Grocholski

po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Meranie w dn. 12 b. m.

Po załatwieniu odnośnych formalności zwłoki przywiezione zostaną do kraju i złożone w grobach rodzinnych. 2228

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział **telegramów** z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".
Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłomaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków"; D-ra KONECZNEGO — Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:
12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.
Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i ikonografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabieraja te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Otrzymaliśmy

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"
cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

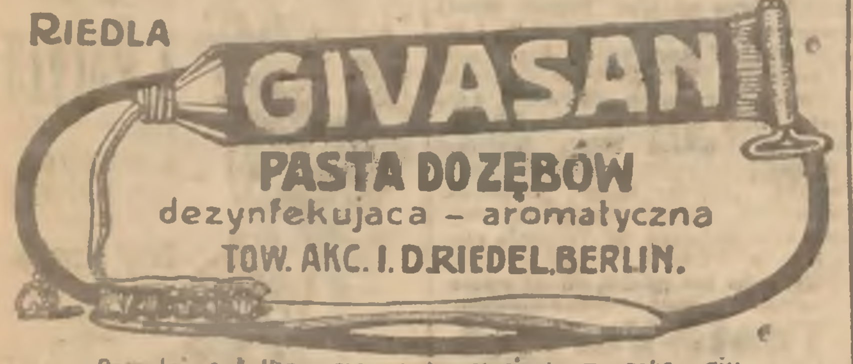
Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Radomyśl

Prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje 717 p. Józef Podonowski.





Niedoszłe „święto pojednania."

Jeszcze nie wygasły namiętności, które przed dwoma laty pchały Serbów do wojny z Austryą. Nie przebolała Serbia porażki, jaką poniosła jej duma narodowa pamiętnej jesieni 1908 r., kiedy musiała cofnąć gotowe już do wymarszu pułki do paszaliku wiedeńsko-budapeszteńskiej kliki. Niedawne to czasy, kiedy zamarzyło się jednemu z serbów wielko-serbskie państwo, kiedy przed wyobraźnią księcia Jerzego stanęło widmo „Kraljevica Marka", kiedy kto żył w Belgradzie wszystko wołało: „Smrt Austriji!"

Na zamku Budzyńskim miał król węgierski, Franciszek Józef przyjmować króla serbskiego Petra.

Po długich latach intryg dyplomatycznych zakończonych okupacyą Bośni i Hercegowiny, po dniach trwogi przedwojennej, po upokorzeniu Serbii w r. 1908 i po niezapomnianych chwilach i przed wielką wojną, która w marcu r. 1909 jeszcze na parę lat została odroczona: miało się w maju 1911 odbyć święto pojednania w Budapeszcie.

Zastępca chorego hr. Aerenthala, rekonwalescenta w Abazyi, ambasador austryacki w Konstantynopolu margrabia Pallavicini, obecny szef polityki austryackiej w Ballplacu przygotowywał niezwykłe uroczystości.

Już Pasicz i prof. Miłowanowicz, serbski minister spraw zagranicznych przygotowywali opinię publiczną do tego nieoczekiwanego zbliżenia, dwu symbolów państwowości austro-węgierskiej i serbskiej—gdy nagle w Belgradzie wybuchły rozruchy, wzburzyły się umysły nierozumiejące gry dyplomatycznej i dano uczuć królowi Piotrowi, że bywają podróże, z których niema powrotu.

Na szczęście stary cesarz Franciszek Józef dostał chrypki. Nigdy jeszcze chrypka nie była tak dobroczynną w polityce jak teraz, kiedy króla Piotra uwolniła od upokorzenia.

Wizyta w Budapeszcie została odwołana. Króla Piotra zawiadomiono, że cesarz Fr. Józef nie może teraz z powodu złego stanu zdrowia przyjąć władcę serbskiego, który tak niezwykłym sposobem ozdobił swą głowę koroną Dusana.

Cesarz nie pojedzie do Budapesztu, prof. Chiari, specyalista od chrypki, laryngolog wiedeński zalecił staremu cesarzowi spoczynek w ustroniu węgierskim, w romantycznem Gödölö.

Tron serbski nie zachwieje się, król Piotr nie zrobi patryotom belgradzkim tej hańby, żeby swą starą głowę miał skłonić przed cesarzem Austryi. Oszczędzono Serbii Canossy, Austryi nowej kompromitacyi.

Hr. Aerenthal nie czyta serbskich gazet jeżeli mógł swemu królowi doradzać tak ryzykowny czyn, jakim mogłoby było być dla obydwu państw pojednanie w Budapeszcie. Dzienniki belgradzkie zieją ogniem nienawiści do Austryi. U stóp Kotaru wciąż grzmi i huczy, albańskie powstanie jawnie przez Czarnogórę, ów paszalik Petroviczów, podsycone; minister spraw zagranicznych w Konstantynopolu głośno w parlamencie wypowiada groźby pod adresem Czarnogóry. I w Serbii wre. Ozwały się stare, długo tłumione namiętności.

Niesposobna to była pora na sielanki budzyńskie. Dlatego uważać należy za bardzo szczęśliwy traf, że cesarska „chrypka" — jeżeli to istotnie była „grypa"—odsunęła to święto pojednania na później, do jesieni, na lepsze czasy.

Ale epizod ten nie obędzie się bez ofiar.

Pono pierwszy padnie minister spraw zagranicznych w gabinecie Pasicza, Milowanowicz, któremu główną winę przypisują w Belgradzie. Kto wie, czy za jego przykładem nie pójdzie austryacki Metternich, hr. Aehrenthal, którego imperyalistyczna polityka kosztuje już narody, opłacające podatki w Austryi i na Węgrzech, piękną sumkę miliarda koron. Po wielu latach zbrojnego pokoju Austrya musi dziś połknąć pigułkę gorzką. Król Piotr dlatego nie pojechał do Budapesztu, gdyż naród serbski wołał na placu królewskim w Belgradzie: *„Smrt Austriji"*. Wtedy wymyślono „polityczną chrypkę" i odwrócono istotny stan rzeczy przy pomocy usłużnej prasy, kierowanej z biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Jeszcze do niedawna wystarczało przypomnienie historycznej krwawej nocy w Zielone Świątki w konaku belgradzkim, aby wszystkich uczciwych ludzi przejąć przerażeniem przed królobójstwem ohydnem i jego sprawcami. Ale polityka ma krótką pamięć. Co w życiu prywatnem uchodziłoby za hańbę — w polityce zagranicznej uważane jest za konieczność państwową.

Nie tak to jeszcze dawno, jak wszystkie dwory europejskie odżegnywały się przed „oburzającą zbrodnią" i życzyły Serbii, „aby podniosła się ze strasznego upadku i oczyściła się z okropnej zbrodni, która cały świat cywilizowany przejęła wstrętem". Minęło ośm lat, a oto główny aktor w tragedyi belgradzkiej pojawia się na scenie świata i przyjmowany jest z wielkimi honorami. Piotr Karageorgiewicz jest królem. I to zupełnie wystarcza dyplomacyi. Mówiono wiele o ekspiacyi i ukaraniu winnych. Cały świat wie, że bohaterowie nocy d. 11 czerwca 1903 r. cieszą się najlepszem zdrowiem i opływają w dostatki i zaszczyty. Jeden z nich jest komendantem placu w Belgradzie, a między oficerami straży pałacowej znajduje się zbrodniarz, który królowej Dradze własnoręcznie piersi powykrawywał. Dziwny świat dyplomacyi i dziwne społeczeństwo.

Siedm lat siedział król Piotr na pokucie, zamknięty w swym konaku, siedm lat nie widziały go dwory europejskie.

Ale już w roku zeszłym rozpoczął swe *tournée* po Europie.

Z pokorą wstępował na tę drogę krzyżową.

Był w Petersburgu — tradycyjnej matce serbskiej. Był w Konstantynopolu, gdzie dożył przykrości, które dumę jego narodową musiała ciężko dotknąć. Był w tym roku w Rzymie na rodzinnem zebraniu u królestwa włoskich, w domu swej siostrzenicy-królowej. Miał być w Budapeszcie.

Z dwu stron temu przeszkodzono.

Radykalizm belgradzki wywołał reakcyę w Wiedniu. Proszono króla Piotra, aby podróż swą odłożył.

Dyplomacya uważa zawsze Bałkany za kocioł rozpalony. W tym roku na wiosnę gotuje się w tym kotle. Co z tego wyjdzie, tego nikt nie przewiduje. Ale zawsze jedno jest pewne. Na święto pojednania jeszcze zawcześnie.

W. L.

Viterbo.

Jeden ze współpracowników paryskiego „Temps'a", który bawił dłuższy czas w Neapolu, ażeby studyuwać na miejscu tajemniczą i romantyczną Kamorrę, podążył za jej adherentami, zawikłanymi teraz w przewlekły proces, do Viterbo i opisuje w interesujący sposób to ostatnie miasto, jeżące się całe wieżami i średniowiecznemi legendami.

Niepodobna było znaleźć we Włoszech miejsca, gdzieby bardziej obco czuli się poczciwi neapolitańczykowie. Między Neapolem a Viterbo biegnie linia powietrzna, wynosząca tylko 200 kilometrów. W rzeczywistości jednak doznaje się uczucia, jakby się w inny świat a przedewszystkiem w inne czasy było przeniesionym. O ile Neapol jest wesoły, ruchliwy, o tyle Viterbo sprawia ponure, zimne, niemiłe wrażenie.

Położony na brzegach zatoki, Neapol zdaje się witać przybysza otwartemi ramionami. Ulice przepełnione ludźmi, słyszy się wszędzie rozmowę i śmiechy, okna połyskują w słońcu. Viterbo, wznosi się na wzgórzu, otoczonem murami, wieżami i mostami. Zdążając przez gęste lasy, wchodzi się w końcu przez nizkie bramy do miasta. Wązkie ulice pną się w górę popod staremi, do dziś jeszcze fortyfikacye stanowiącemi arkadami, które w wiekach średnich chroniły miasto od zaborczych sąsiadów.

Mieszkańcy dziś jeszcze noszą się z pańska, wyniośle. Są grzeczni, ale w całem zachowaniu ich widać pewną rezerwę. Włoski zwyczaj wyciągania do każdego ręki, nie istnieje tu wcale. W całem mieście jest jedna katarynka, i to jakiegoś biednego neapolitańczyka zapędziły tutaj nieszczęsne losy z tym instrumentem,

Wieki całe Viterbo rywalizowało z Rzymem i podobnie jak ten, przebyło długi szereg walk i cierpień Jego mieszkańcy szczycą się, i, jak uczeni twierdzą, nawet słusznie, że pochodzą ze starej rasy etruskiej i byli panami starożytnego świata, zanim rzymscy bandyci wydarli im władztwo. W wiekach średnich odgrywali mieszkańcy Viterbo pierwszorzędną rolę i nieraz z Rzymem stawali do walki, często nawet zwycięskiej.

Za czasów cesarza Rudobrodego wtargnęli do wiecznego miasta i jako trofea unieśli bronzowe bramy laterańskie. Innym znów razem, w wieku XII, przyszło do prawdziwej wojny między Rzymem a Viterbo, do wojny, której powód przypomina Iliadę, gdyż mordowano się o cud kobietę Galianę, którą chciał uwieść jakiś rzymski patrycyusz. Rzymianie musieli się ratować ucieczką, rezygnując z pięknej zdobyczy.

Na głównym placu miasta tablica marmurowa uwiecznia to zwycięstwo.

Pewnego razu, podczas przejażdżki, woźnica, mijając starożytny kościół św. Sylwestra, rzekł dumnym tonem do wiezionego podróżnika: „Tu, niedawno jeden z waszych książąt francuskich zabił siostrzeńca cesarza niemieckiego i króla angielskiego!"

„Do licha" —rzekł do siebie podróżnik— „ależ to narobi w prasie rwetesu!"

Z bliższych wyjaśnień pokazało się jednak, że to „niedawno" odnosiło się do XIII wieku. Tak miesza się mieszkańcom Viterba daleka i najdalsza przeszłość, Zresztą, nie potrzebują sięgać pamięcią do odległych wieków, ażeby odkrywać historye pełne mordu i grozy. Miasto to nigdy nie przestało być wojowniczem, i przez cały wiek XIX ukrywały gąszcze leśne, otaczające mury, romantycznych i przygód żądnych brygantów. Bryganci ci nie byli zwykłymi ulicznymi rozbójnikami, lecz ludźmi, podnoszącymi bunt przeciwko każdej niesprawiedliwości. Przez całą ludność byli podziwiani i szanowani. Czyny ich opowiadano z poetycznym patosem.

Ostatni z tych królów leśnych umarł przed 20 laty. Nazywał się Fioravanti. Pewnego razu jeden z okolicznych właścicieli ziemskich złamał dane mu słowo i próbował zdradzić brygantów. Fioravanti wziął broń na ramię i poszedł aż do progu domu, gdzie bogaty właściciel dóbr dozorował przy robocie swoich ludzi.

„Powiedz twojemu panu — rzekł bandyta do przechodzącego służącego — Fioravanti chce się z nim widzieć!" — Właściciel dóbr przyszedł drżący, i rozumiejąc, że źle z nim będzie, padł przed Fioravantim na kolana: „Litości! — błagał — nie zabijaj mię, przysięgam, że nigdy już tego nie zrobię!"

„Módl się" — odpowiedział krótko Fioravanti.—„Prędko, bo czas mój drogi!"

Podczas gdy pan włości szeptał słowa modlitwy, służba stała z odkrytemi głowami, spoglądając w milczeniu na tę straszną scenę. Kiedy zdrajca wymówił Amen, Fioravanti przyłożył mu broń do skroni i położył go trupem, poczem zrobił nad nim znak krzyża świętego i z całym spokojem zwrócił do lasu. Nikomu nie przyszło na myśl nie przyznać słuszności jego zemście.

Mieszkańcy Viterba, którzy takich historyi przechowują mnóstwo w swojej pamięci, bynajmniej nie są zdziwieni ludźmi Kamorry. Gniewają się tylko, że ich tak drobną sprawą, jak obecny proces — zamordowanie jednego mężczyzny i jednej kobiety — obarczają.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskija Wiedomosti" zwracają uwagę na pośpiech, z jakim mają być wprowadzone nasze nowe ziemstwa.

„Pośpiech to niezwykle charakterystyczny, jeśli się przypomni z jaką ostrożną powolnością wprowadzono tam nawet istniejące dziś instytucye miejscowe, które otrzymały nazwę „ziemstwa margarynowego", instytucye, których znaczenie samorządowe sprowadza się do zera".

„Cel tego pośpiechu jest oczywiście jasny. Kiedy jesienią rozpoczną na nowo swe prace Duma i Rada Państwa, znajdą się one wobec faktu dokonanego. Czy zdecydują się izby na odrzucenie prawa, na podstawie którego już funkcyonują nowe instytucye? Czy można się spodziewać takiej opozycyjności ze strony Dumy i Rady Państwa? Już teraz nawet czytamy na łamach prasy październikowej, że krytyka zasadnicza nowego prawa to co innego, aniżeli postanowienie odrzucenia go wtedy, kiedy już ono jest urzeczywistnione.

„Niepodobna tu odmówić ministerstwu wielkiej konsekwencyi. Tu widzimy te same motywy, które zmusiły do wniesienia do Dumy odnośnego projektu natychmiast po wznowieniu prac Dumy i które najwidoczniej zadecydują o tem, że wakacye Dumskie zaczną się w tym roku wcześniej, byle rozjechali się posłowie przed upływem dwumiesięcznego terminu, w ciągu którego powinny być wniesione do izb projekty, wydane na mocy art. 87. Cel jest jeden—pozbawienie instytucyi prawodawczych przysługującego im prawa kontroli w tej dziedzinie".

„Ruskija Wiedomosti" ze złośliwą ironią oddają słuszność premierowi.

„Jego działanie jest tu zupełnie otwarte i tu rząd nie ucieka się do marnej sofistyki, która okraszała urzędowe i półurzędowe obrony używalności art. 87. Nie potrzeba tu i tak dziwnie brzmiących zastrzeżeń co do poszanowania praw izb prawodawczych. P. Stołypin demonstruje wyraźnie, że taka lub owaka opinia Dumy i Rady Państwa nie może mieć wpływu na konkretny los danego prawa. *Sic volo, sic jubeo.* Tryumf polityki impulsów woli jest najwyraźniejszy wtedy, kiedy już nie odczuwa się poza nią jakiegoś liczenia się z *imponderabilia*'mi w rodzaju jakiejś opinii publicznej i świadomości prawa w społeczeństwie, kiedy reprezentanci takiej polityki występują już z otwartemi przyłbicami. W takich warunkach odpada istotnie cały szereg szkopułów i cały system rządów nabiera prawdziwie wschodniej prostoty".

Najradykalniejszy współpracownik „Gołosa Moskwy", to p. Gromoboj. Twierdzi on, że współczesna nacyonalistyczna polityka rosyjska sieje nienawiść. Polityka taka, mówi p. Gromoboj,

„ogłasza wszystkich inorodców za wrogów ojczyzny. Niemożna zaostrzać rozdziału narodowościowego. Nie można odwiecznej pracy gromadzenia Rosyi niweczyć jej członkowaniem".

Biada następnie Gromoboj, że Spasowicz, gdyby żył w takich warunkach, musiałby być urzędowo zaliczony do narodowości polskiej (??), a Jasińscy i Barancewicze zaczęliby pisać po polsku, zamiast po rosyjsku. Szczególniej niebezpiecznym objawem wydaje się Gromobojowi to, że już „Nowoje Wremia" „dobiera się" i do niemców nadbałtyckich, tak bardzo dotychczas lojalnych.

Ale z całej powyższej „krytyki" nacyonalistycznej polityki—oryginalny wniosek:

„Tam, gdzie wchodzą w grę istotne interesy Rosyi, centrum będzie stało na straży po dawnemu i nie dopuści do zalewu obcoplemiennego. W kwestyi finlandzkiej, w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny obroni ono niewątpliwie interesy rosyjskie tak, jak broniło dotychczas, i dowiedzie, że niesłusznie sypią się pod jego adresem zarzuty".

Pocóż narażać się na zarzuty? Przecież na to trzeba tylko pisać zawsze w stylu ostatniego ustępu, strzegąc się tonu ustępów poprzednich.

(j.)

Komunikat.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie, który wytknął sobie za cel popieranie i organizowanie zdrojownictwa polskiego, a w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia dał dowody rzetelnej i celowej pracy, dąży do spełnienia swoich zadań także i w ten sposób, że stosując się do uchwał I krajowego zjazdu przemysłowo-balneologicznego, propaguje myśl racyonalniejszego rozdzielenia frekwencyi kuracyuszów w naszych zdrojowiskach.

Po porozumieniu się zatem z zarządami wszystkich galicyjskich zdrojowisk, które przyrzekły w nadchodzącym sezonie poczynić przygotowania na przyjęcie liczniejszych gości już z początkiem maja, rozesłał Związek w dniach ostatnich również odezwę do lekarzy polaków pod wszystkimi trzema zaborami, w której podniesiono, że jednym z głównych powodów wszelkich niedomagań w naszych zdrojowiskach i skarg na nie, jest nadmierne nagromadzanie się gości w sezonie t. zw. głównym czyli II, przypadającym na lipiec i sierpień, a bardzo stosunkowo słaba frekwencya w sezonach I i III. Objaw ten, nie dający się niczem usprawiedliwić, ma bardzo ujemne następstwa tak dla kuracyuszów, jak i właścicieli zakładów kąpielowych tudzież wszelkich czynnych w zdrojowiskach i z niemi związanych przedsiębiorstw. O ile bowiem goście narażeni są w tym czasie na ścisk, brak pomieszkań, ich drożyznę, a częstokroć i na przerwy w kuracyi z powodu braku kąpieli, o tyle właściciele wszelkich zakładów w zdrojowiskach skazani są na pobieranie dochodów ze swych przedsiębiorstw tylko przez dwa miesiące. I w tej głównie okoliczności upatrywać należy powód, dlaczego inwestowanie naszych zdrojowisk nie idzie w należytem tempie i nie może dotrzymać kroku zakładom zagranicznym, cieszącym się pełną frekwencyą kuracyuszów przez 6 a nawet 8 miesięcy w roku, dochody bowiem z dwóch miesięcy u nas nie mogą bezwarunkowo wystarczyć na zamortyzowanie większych wkładów, a tyczy się to nie tylko samych zarządów zdrojowych, ale także i innych przedsiębiorstw ze zdrojownictwem połączonych.

Nieda się zaprzeczyć, że racye przytoczone przez Związek są istotne i prawdziwe; leży zatem zarówno w interesie publiczności leczącej się w kraju, jak i w interesie podniesienia tej gałęzi przemysłu krajowego, jaką jest nasze zdrojownictwo, by jak najszersze koła zrozumiały to trudne położenie zdrojowisk krajowych i podjętą przez Związek propagandę jak najgoręcej poparły.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Tymona M.
Jutro 20 (3) Sulpicyusza M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 36
Zachód słońca o godz. 7 m. 17
Długość dnia godz. 14 m. 41

Kalendarzyk Historyczny.

19 Kwietnia (2 maja).

Roku 1848. Zwycięska utarczka oddziału polskiego z wojskiem pruskiem pod Wrześnią.

— **Nowy bank.** Dowiadujemy się ze sfer handlowych, że „Bank Handlowy w Warszawie" otrzymał pozwolenie na otwarcie w Kijowie swej filii, która prowadzić będzie operacye w zakresie statutu. W tych dniach zdecydowana zostanie kwestya lokalu dla filii.

— **Kara administracyjna.** Za umieszczenie w № 61 (z d. 10 kwietnia) artykułu pod tyt.: „Przyczynek do historyi instytutu politechnicznego", skazano redaktora gazety „Kij. Poczta" na 300 rb. kary z zamianą na 2 miesiące aresztu.

— **„Biały kwiatek".** W środę d. 20 kwietnia kijowskie Towarzystwo walki z gruźlicą urządza sprzedaż „białych kwiatów" dla powiększenia funduszów Towarzystwa. W dniu białego kwiatu na ulicach naszego miasta, w ogrodach i bankach i wszelkiego rodzaju instytucyach publicznych organizatorowie tej wysoce filantropijnej akcyi proponować będą kupno „białych kwiatków", z których powstać mają lecznice i sanatorya dla rzeszy cierpiących na straszną chorobę, trapiącą ludzkość — gruźlicę. Każdy ofiarodawca złoży datek, na jaki stać go będzie; dla uniknięcia zaś ponownych propozycyi nabycia kwiatu, organizatorowie tego po raz pierwszy w naszem mieście obchodzonego święta ofiarności zbiorowej proszą o niezdejmowanie kupionego kwiatka w ciągu całego dnia.

— **Kościół maryawicki.** Proboszcz gminy maryawickiej w Kijowie ks. Jarzymowski wniósł do prezydenta miasta prośbę, zaopatrzoną kilkudziesięciu podpisami, o ofiarowanie gminie gruntu miejskiego dla budowy własnej świątyni. Jako na pożądany punkt wskazują oni na ul. Światosławską lub Obserwatorną.

— **Epidemia wśród dzieci.** W przytułku Diehtierewa wybuchła wśród dzieci epidemia szkarlatyny. Zachorowało 50 dzieci, z nich zmarło już 3.

— **W sprawie wystawy.** Grono radnych złożyło prezydentowi miasta projekt urządzenia wystawy krajowej na gruntach miejskich wprost politechniki kijowskiej, między parkiem Puszkina a Szulawką. Radni wskazują na to, iż terytoryum powyższe komunikuje się z miastem za pomocą 3 linii tramwajowych: politechnicznej,

Proreznej (Kerosinnaja-Prorezna) i Syreckiej. Oprócz tego inicyatorzy projektu spodziewają się uzyskać dla wystawy niektóre sale politechniki. Projektowane terytoryum zajmuje 46 dziesięcin.

Na rozpoczynającej się dziś sesyi rady miejskiej mają być dokonane wybory specyalnej komisyi dla wyszukania placu dla wystawy. Oprócz wskazanego wyżej terytoryum wymieniają malowniczą miejscowość wprost szpitala Kiryłowskiego. O uzyskaniu miejsca dla wystawy na Peczerskim placu nie może nawet być mowy, ponieważ ani T-wo wyścigowe, ani zarząd wojenny słyszeć nawet nie chce o odstąpieniu komitetowi swych terytoryów.

— **Oględziny linii kolejowej.** Dziś wyjeżdża specyalna komisya, złożona z wyższych urzędników zarządu kolei Południowo-Zachodnich z naczelnikiem kolei inż. K. Niemieszajewem na czele w celu dokonania ostatnich wiosennych oględzin linii kolejowej. Oględziny odbędą się według następującej marszruty: Kijów—Rzewuska, Rostowica—Koziatyn—Peczanówka—Równe—Sarny—Ozierany—Zdołbunów—Kiwercy—Łuck—Kowel—Włodzimierz Wołyński—Klesów—Łuczyny—Korosteń—Borodianka—Irpeń—Kijów.

— **W sprawie pomnika Szewczenki.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Szewczenki. Postanowiono nie rozpatrywać na razie kwestyi miejsca pod pomnik. Przedłożony przez rzeźbiarza Bałowieńskiego projekt pomnika uznano za chybiony. Uchwalono ogłosić trzeci wszechświatowy konkurs, którego termin przypada na grudzień 1912 r.

— **W sprawie wprowadzenia ustawy ziemskiej.** Gubernator kijowski polecił okólnikiem do „mirowych pośredników", aby zwoływali zjazdy wójtów i pisarzy gminnych i osobiście wyjaśniali im ich obowiązki przy wprowadzeniu reformy ziemskiej. Następnie „mirowi pośrednicy" winni wyznaczyć wybory kandydatów na radnych w swych okręgach według gmin w okresie czasu od d. 25 kwietnia do 5 maja. Do d. 24 kwietnia powinni oni przesłać gubernatorowi plan wyborczych zebrań gminnych w każdym okręgu z oznaczeniem dnia, w którym odbędą się wybory kandydatów w każdej gminie.

Po zebraniach „pośrednicy mirowi" tegoż dnia winni telegraficznie zawiadomić gubernatora o wybranych kandydatach na radnych z krótką charakterystyką każdego kandydata.

W specyalnym okólniku do prezesów zjazdów „pośredników mirowych", gubernator kijowski zalecił, w razie otrzymania od „pośredników mirowych" protokółów gminnych zebrań wyborczych, których prawidłowość byłaby zakwestyonowana, niezwłocznie zwoływać nadzwyczajne posiedzenie zjazdu dla rozpatrzenia tych protokółów i w razie skasowania wyborów tegoż dnia zawiadamiać o tem odnośnego „pośrednika mirowego" i gubernatora.

Duchowieństwo prawosławne również na zlecenie swej władzy ma współdziałać w przeprowadzaniu reformy ziemskiej, wyjaśniając z ambony parafianom pożytek reformy, ich obowiązki, jako wyborców, polegające na wybieraniu kandydatów rosyan, znanych z działalności na polu patryotycznem.

W powiecie taraszczańskim sprawdzanie miejskich list wyborczych już zakończono; na prowincyi dwaj delegowani urzędnicy z miejscowymi pisarzami gminnymi zbierają dodatkowe dane, dotyczące narodowości i lat wyborców. Listy wyborcze mają być przedstawione gubernatorowi d. 23 kwietnia.

Listy wyborcze z powiatu zwinogródzkiego mają być przedstawione d. 21 kwietnia.

Sprawdzanie list wyborczych w południowej, gęsto zaludnionej części powiatu radomyskiego jest już na ukończeniu; z północnej części powiatu niema dotychczas wiadomości o przebiegu prac przy sprawdzaniu i układaniu list. Marszałek szlachty zawiadomił gubernatora, iż spodziewa się dostarczyć je w oznaczonym terminie.

Z powiatów kaniowskiego i czehryńskiego listy wyborcze mają być dostarczone d. 24 kwietnia.

— **Inspektorat.** Dozór inspektorski nad prywatnemi odnogami kolejowemi, przylegającemi do kolei Południowo-Zachodnich powierzony został trzeciemu zastępcy naczelnika kolei Poł.-Zach. inż. W. Szmitowi.

— **Ruch przesiedleńczy.** Od dnia 1 kwietnia z kijowskiego punktu przesiedleńczego wyruszyło na Syberyę i do Rosyi Europejskiej 1913 przesiedleńców, mężczyzn, kobiet i dzieci. W tym samym czasie wróciło z powrotem 208 przesiedleńców.

— **Nowy kierunek wykształcenia.** Dyrektor zakładów dobroczynnych im. Diechtierewa wystosował do prezydenta miasta prośbę o uzbrojenie 50 wychowańców przytułku w drewniane strzelby, sprawienia dla kilku starszych chłopców karabinków Flovera, aby mogli się oni wprawiać w strzelaniu do celu, wreszcie o nabycie dla przytułku namiotów, aby urządzić dla wychowańców obóz letni. Nauki musztry wojskowej ma udzielać uczniom sam dyrektor zakładu, gen. Malenko.

— **Stróże nocni.** Gubernator kijowski Giers przesłał prezydentowi miasta projekt przepisów obowiązujących o stróżach nocnych dla poddania go pod dyskusyę rady miejskiej. Przepisy mają na celu zorganizowaniu w nocy należytej ochrony pod względem pożarowym i policyjnym. Utrzymanie stróży nocnych zostało odniesione na rachunek właścicieli nieruchomości miejskich, instytucyi rządowych, społecznych oraz klasztorów i cerkwi.

— **Przyjazd ochmistrza Dworu Gerbla.** General-gubernator kijowski został zawiadomiony, iż naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej, ochmistrz dworu Gerbel niebawem udaje się do gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w celu osobistego zapoznania się z przebiegiem prac około wprowadzenia ustawy ziemskiej na miejscu.

W Kijowie przyjazd p. Gerbla spodziewany jest d. 20 kwietnia.

— **Znów brak wody.** Jednocześnie z deklaracyą na imię prezydenta miasta zarząd Towarzystwa wodociągów kijowskich zwrócił się do gubernatora z oświadczeniem, iż składa z siebie odpowiedzialność na wypadek braku wody w mieście. Jako motywy tak miłej dla mieszkańców miasta wiadomości, zarząd Towarzystwa podaje: zobowiązanie wyłącznego dostarczania wody artezyjskiej ze względu na obecność zarazków cholerycznych w wodzie dnieprowej, zbyt częste i obfite obecnie polewanie ulic (!?), znaczne użycie wody do celów budowlanych w rozpoczynającym się sezonie, a także zamknięcie filtrów dnieprowskich i niewyznaczenie przez zarząd miejski miejsca dla budowy nowych filtrów.

OSOBISTE

— Na wezwanie ministerstwa komunikacyi wyjechał do Petersburga naczelnik służby poborów kolei Południowo-Zachodnich, M. Spasowski.

— KIESZONKOWE KRADZIEŻE. W soborze Sofijskim skradziono lekarzowi wojskowemu S. Popowowi portmonetkę ze 140 rb. gotówką i różnymi kwitami. Na targu św. Trójcy skradziono zegarek Reszydowi Łaz-Ali Ogły. Na mocy podejrzenia aresztowano Slesarenkę i R. Tarabusińskiego. Podczas wzlotów Utoczkina aresztowany został P. Guminow w chwili, gdy usiłował skraść zegarek S. Artimowiczowi.

— ZAJŚCIE W TRAMWAJU. Onegdaj w tramwaju robotnik Sterluk trącił pułkownika Łajminga. Pułkownik zatrzymał Sterluka i przy pomocy stójkowego odprowadził go do cyrkułu łybedzkiego. Spisano protokół.

— NOŻOWNICTWO. Na Starej Połauce w czasie bójki raniono Panczenkę nożem w rękę. Jednego z nożowców Kałacza, zatrzymano, drugi — zbiegł. Przy Głuboczycy № 18 w piwiarni przyszło do starcia między kilkoma osobnikami, w czasie którego raniono stójkowego, chcącego rozbroić jednego z awanturników. Na ul. Wydubickiej S. i K. Biełowyje ranili w głowę robotnika Szmyrkowa.

— MŁODOCIANI CHULIGANI. Onegdaj na rogu Kożemiackiej i zjazdu Wozniesieńskiego, w restauracyi stójkowy zatrzymał 13-letniego chłopca z kindżałem.

Towarzysz aresztowanego, 12-letni Bezłaszenko chciał go odbić i zaczął rzucać na stójkowego kamieniami, został wszakże również zatrzymany.

— GRABIEŻ. Wczoraj w nocy w pobliżu żeńskiego instytutu medycznego trzech złoczyńców napadło na M. Korolewą i zrabowało jej suknię, chustkę i 5 rb.

— DZIKIE OBYCZAJE. W masarni przy ul. Lwowskiej № 1, subjekt Ejlenkrag rzucił się na jedną służącą, która nie chciała wziąć złego mięsa i zaczął ją bić kawałkiem mięsa po twarzy.

O zajściu spisano protokół.

— NIEUDANE KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem koło bramy domu № 2 na placu Aleksandrowskim stróż nocny zauważył jakąś podejrzaną osobistość. Gdy stróż zbliżył się, podejrzany osobnik umknął. Okazało się, że był to złodziej, który się dobierał do magazynu bławatnego Waintroba i zdążył okraść witrynę wystawową, lecz przeszkodził mu stróż nocny. Złodziej rzucił łup i sam umknął.

W domu № 27 usiłowano okraść mieszkanie E. Ewenko. Złodzieja ujęto.

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Karawajowskiej wagon wpadł na furgon G. Pinczuka, rozwoziciela fabryki wód mineralnych A. Geneczke. Furgon i butelki w nim znajdujące się zostały rozbite. Straty wynoszą 70 rb.

— KRADZIEŻE. W domu № 1 na D. Wale dokonano kradzieży rzeczy z herbaciarni W. Sierikowa. Złodziej A. Sawieljew został ujęty. Na Głuboczycy ujęty został wczoraj z kradzionemi rzeczami N. Zawałkow. W domu № 4 przy ul. Jurkowskiej w nocy na dzień 17 kwietnia dokonano kradzieży rzeczy u A. Kucharczenko. W domu № 38 przy ul. Lewaszowskiej okradziono mieszkanie I. Kononczuka i M. Zożulina. Przy ul. Lewandowskiej w domu № 5 dokonano znacznej kradzieży z mieszkania A. F. Andersa. Złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą dobranego klucza i skradli zegarek i wiele innych kosztowności, ogółem na 800 rb. W domu № 27 przy ul. Kłowskiej służąca I. Samojłowa okradła mieszkanie E. Tielakowskiego.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Zamieszkały w domu № 51 przy ul. Chorewej M. Tarasiuk doniósł policyi o zagadkowej śmierci swego 14-letniego syna Piotra. Według słów lekarza, śmierć nastąpiła wskutek ukłuć, dokonanych dn. 13 maja w czasie gry igłami do gramofonu przez rówieśników zmarłego Rykałowa i Kalinina. Na plecach chłopca zauważono istotnie ślady ukłuć. Według wszakże zdania d-ra Smirnowa — czerwone plamy na plecach świadczą o febrze pokrzywczanej, na jaką zmarł chłopiec.

Zwłoki P. odwieziono do prosektoryum.

TEATR I MUZYKA

„Bolesław Śmiały".

Próby z premiery dramatu historycznego p. t. „Bolesław Śmiały", utworu księdza D. Bączkowskiego odbywają się codziennie. Bilety codziennie nabywać można w kasie teatru „Bergonier" od 10 rano do 2-giej po południu.

KRONIKA POLSKA.

— **„Miesięcznik heraldyczny"**, organ Towarzystwa heraldycznego we Lwowie, zeszyt 3—4 (marzec—kwiecień) zawiera następujące rozprawy: Dr. Jan Maryan hr. Drohojowski (wspomnienie pośmiertne). — Gustaw Manteuffel: O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich (c. d.).— Ks. dr. Zygmunt D. Kozicki: Nieznane pismo Łukasza Górnickiego o szlachcie wolnej i niewolnej (dok.).—Józef ks. Puzyna: O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświskiego (c. d.). — Stanisław A. Kozłowski: Przyczynek do rodowodu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W „Dodatku" dalszy ciąg metryk kościoła Maryackiego w Krakowie, w opracowaniu ks. Jana Sygańskiego.

— **„Rocznik Towarzystwa heraldycznego we Lwowie**, tom I (r. 1908/9) opuścił już prasę i zawiera pracę Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego i d-ra Mieczysława Dunin-Wąsowicza p. t. „Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III". Dzieło to, sporych rozmiarów (280 stron) stanowi cenne uzupełnienie „Elektorów", wydanych niegdyś przez O. Pietruskiego. Materyał ten, ważny zarówno dla heraldyka jak i dla historyka, obejmuje spis 27,417 elektorów, ułożony alfabetycznie, z podaniem odpowiedniej elekcyi i województwa względnie ziemi, z której każdy elektor pochodził. Cena księgarska 15 kop. Członkowie Towarzystwa z lat 1908 i 1909 otrzymują go bezpłatnie, nowowstępujący zaś po zniżonej cenie 12 k. wraz z przesyłką pocztową. Zgłoszenia przyjmuje Administracya Tow. heraldycznego, Lwów, Sykstuska 62.

— **Sprawa Tow. śpiewackiego „Halka".** Przed katowickim sądem toczyła się rozprawa tow. śpiewackiego „Halka". Policya katowicka oskarżyła „Halkę" o cele polityczne, objawiające się w ten sposób, że śpiewano jedynie pieśni polskie; za to „przewinienie" polityczne nałożyła na każdego członka zarządu 9 marek kary. Sąd nie uznał motywów policyi za wystarczające i uwolnił wszystkich oskarżonych; koszty procesu poniesie kasa państwowa.

— **Kara prasowa.** Redakcya dwutygodnika „Przełom" została skazana na 300 rubli kary za wydrukowanie w № 6 tegoż dwutygodnika fejletonu politycznego.

— **Odmowa.** Ministeryum oświaty dało odpowiedź odmowną na prośbę wychowańców polskich średnich szkół technicznych, aby im pozwolono składać egzamin na stopień technika.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Stan zasiewów w gub. kijowskiej. Według wiadomości nadchodzących z różnych miejscowości zachodnich i centralnych powiatów gubernii kijowskiej, zasiewy ozimin znajdują się tam w jak najlepszym stanie. Pola żytnie po stajaniu śniegu przedstawiają się bardzo dobrze. Silne mrozy w marcu niepomyślnie odbiły się na pszenicy i nawet była obawa, że została ona znacznie uszkodzona. Obecnie jednak można stwierdzić z wielką pewnością, że obawy te były płynne. Z nastaniem w pierwszych dniach kwietnia cieplejszej i słonecznej pogody zasiewy pszenicy zazieleniły się pięknie i okazało się, że i one również w niczem nie ucierpiały. Przy dostatecznie wilgotnej ziemi i wobec panującego ciepła należy spodziewać się, iż dalszy wzrost zasiewów ozimych będzie najzupełniej zadawalający. Jeżeli porównać stan zasiewów ozimych w gubernii kijowskiej na wiosnę roku zeszłego z obecnym ich stanem, to porównanie takie bezwarunkowo wypadnie na korzyść roku bieżącego. Co się dotyczy zasiewów zbóż jarych, to chociaż wobec chłodów, jakie miały miejsce w marcu, spóźnione zostały one o jakie dwa tygodnie, jednakże dokonywane są w nader sprzyjających warunkach. Wobec pomyślnego stanu pogody podczas wielkiego tygodnia, zdołano przed świętami zakończyć prawie zupełnie siew wszystkich wczesnych jarzyn: owsa, grochu i jęczmienia.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 35 kop. Kreda 12 — 30 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 70 kop., takież do mąki pud 10 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowe sążeń 27 — 29 rb.; olchowe — 25 — 26 rb., sosnowe sążeń — 25 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop.— 1 rb. 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Eksploatacya kolei Poł.-Zach. W ciągu marca r. b. koleje Południowo-Zachodnie przewiozły 936,920 podróżnych (w marcu r. 1910 — 939,626); przeciętna opłata za przewóz wynosiła 1 rb. 7,99 k. Za przewóz pasażerów osiągnięto 1,011,779 rb. 90 kop. (w tymże miesiącu r. z. 1,014,777 rb. 42 kop. Według taryfy wojskowej przewieziono 9,423 osoby (w roku zeszłym 9,665), osiągnięto za to 6,944 rb. 75 kop. (w r. z. 7,123 rb. 43 kop.) Zwykłych ładunków towarowych przewieziono w marcu 70,293,058 pud. (w marcu r. 1910 — 53,556,852 pud.); przeciętna opłata za przewóz wynosiła 6,75 kop. Osiągnięto za przewóz ładunków 4,774,781 rb. (w marcu r. z.—3,967,918 rb. 32 kop. Za przewóz wszelkich innych ładunków otrzymano 840,493 rb. 94 kop. (w r. z. 728,547 rb. 12 kop. Ogólny dochód kolei za marzec r. b.—6,604,000 rb. (w marcu r. z. 5,718,360 rb. 29 kop.).

Powiększenie kapitału zakładowego. Na skutek starań „Towarzystwa cukrowni Nowy Byków", ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło na powiększenie kapitału zakładowego Towarzystwa z 750,000 rb. do 1,000,000 rb. drogą emisyi 500 akcyi dodatkowych w ogólnej sumie 250,000 rubli.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Jubileusz Kraushara.

Warszawa.—Niedzielna uczta jubileuszowa na cześć Aleksandra Kraushara zgromadziła w salach Bristolu 150 osób. Przemawiali: Dydyński w imieniu profesorów szkoły głównej, którzy nadesłali listy oraz depesze. Aleksander Jabłonowski, Kochanowski, Powichrowski, Karol Dunin, Mieczysław Frenkiel, Baliński, Jasiński i Stanisław Kozłowski. W odpowiedzi jubilat wygłosił serdeczne przemówienie. Nadesłano mnóstwo depesz z całej Polski.

Zgon Stanisława Brzozowskiego.

Florencya.—Zmarł tutaj w niedzielę wieczorem w czterdziestym roku życia znakomity publicysta polski i dramatyczny Stanisław Brzozowski, autor „Legendy Młodej Polski", głośny w swoim czasie z powodu czynionych mu zarzutów partyjnych oraz procesu o szpiegostwo.

Zjazd przyjaciół słowian południowych.

Kraków.—Honorowym prezesem zjazdu Tow. przyjaciół słowian południowych wybrany został marszałek Krainy Szuklje. Na posiedzeniu zjazdu przewodniczył Zdziechowski, który mówił o sporze polsko-rosyjskim i odczytał list Pogodina. Przybyłych gości słoweńskich w imieniu Krakowa witał prezydent miasta, dr. Leo. Dr. Koneczny odczytał referat o obecnym stanie słowianofilstwa. W dniu wczorajszym słoweńcy zwiedzali kopalnie soli w Wieliczce.

1 maja w Warszawie.

Warszawa.—Pierwszy maja przeminął w Warszawie względnie spokojnie. Po ulicach miasta krążyły liczne patrole wojskowe i policyjne. W dzielnicach fabrycznych skonsygnowano żandarmeryę oraz wojsko. W kilku wielkich fabrykach strajkowano. W mieście aresztowano kilkaset osób i zerwano kilka czerwonych flag.

Proces terorystów rosyjskich.

Londyn. — Rozpoczął się proces w sprawie słynnych terorystów rosyjskich w Houndsditch. Proces potrwa tydzień.

Wrzenie w Maroku.

Paryż. —Z Marsylii donoszą o odpłynięciu do Maroka nowych oddziałów francuskich wojsk kolonialnych.

Dramat rodzinny.

Paryż. — W Marsylii dymisyonowany porucznik marynarki zastrzelił żonę, dziecko oraz siostrę żony, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Zmiany w ministerstwie wojny.

Petersburg. — W ministerstwie wojny dokonywane zostają wielkie zmiany. Ustępuje z ministerstwa naczelnik głównego zarządu budownictwa okrętowego, Jakowlew; który został mianowany członkiem rady admiralicyi. Na jego miejsce mianowany zostanie kontradmirał Kniaziew.

Choroba metropolity.

Petersburg. — W stanie zdrowia metropolity Antoniusza nastąpiło pogorszenie. Prawa połowa ciała ulega stopniowemu paraliżowi. Metropolią petersburską czasowo zarządzać będzie ep. Nikander.

Epidemia cholery.

Petersburg. — Komisya sanitarna postanowiła nie ogłaszać nazwisk osób chorych na cholerę. Obecnie w szpitalu znajduje się 25 chorych. Zmarły 2 osoby.

Rewizye.

Petersburg. — Rewizye i aresztowania w Moskwie dokonywane są w dalszym ciągu. Delegaci od robotników na zjazd lekarzy pośpiesznie wyjechali z Moskwy.

Zawieszenie wydawnictwa.

Petersburg. — Wydawane przez Arcybaszewa pismo „Itogi niedieli" przestało wychodzić. Ogółem wyszło tylko pięć numerów pisma.

W sprawie Weismana.

Petersburg.—Poczynione przez Weismana starania o ułaskawienie nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego Weisman złożył prośbę o pozwolenie na odsiadywanie więzienia w Petersburgu. W rozmowie z przedstawicielami prasy Weisman przyznał się, iż wszystkie podane przez prasę wiadomości o nim są prawdziwe. Jedno tylko nie jest zgodne z prawdą: jakoby Weisman kradł brylanty. „Czas w więzieniu — mówił Weisman — upłynie szybko. Wszystko wkrótce będzie zapomniane, i znów ożyję".

Sensacyjny proces.

Moskwa.—W dniu 28 kwietnia rozpoczyna się tutaj proces ks. Wołkońskiego w sprawie szarlatańskiej organizacyi dobroczynnej. W charakterze powoda cywilnego w procesie występuje kobieta-adwokat Nieczajewa, której rada adwokatów odmówiła przyjęcia do adwokatury.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Podczas urlopu metropolity ks. Kluczyńskiego zarząd archidyecezyą mohylowską czasowo powierzony został biskupowi sufraganowi, ks. Cieplakowi.

Petersburg.—Dnia 17 kwietnia powrócił minister przemysłu i handlu.

Tichwin. — Wody wiosenne poniosły do jeziora Ładoskiego wiele partyi drzewa i materyałów budowlanych, przygotowanych na wybrzeżach Siasi, Tichwinki i Wołożby. Zatopione zostały całe wsie. Woda pozrywała mosty. Straty olbrzymie. Nieustanne deszcze wzmagają powódź.

Libawa. — W porcie Cesarza Aleksandra III krążownik „Pallada" wpadł na statek transportowy „Anadyr" i wyrządził mu nieznaczne uszkodzenia.

Libawa. — Robotnicy fabryki „Pluton" usiłowali z powodu dn. 1 maja wywołać strajk, policya jednak przywróciła porządek.

Atkarsk. — W Bakurach, powiatu serdobskiego, podczas silnej burzy spłonęło 76 domów wraz z zabudowaniami i inwentarzem.

Ryga. — Zamknięta została wystawa pedagogiczna, która cieszyła się znaczną frekwencyą z powodu wielkiej ilości eksponatów, nadesłanych przez szkoły ryskiego okręgu naukowego. Wystawę zwiedziło 100,000 osób.

Niżnij-Nowgorod. — Przybyła tu odbywająca podróż konno z Charbina do Petersburga Kudaszewa. Podróżniczka czuje się doskonale; po wierzchowcu nie znać zmęczenia.

Odesa. — Aresztowano tu urzędnika kamrackiego oddziału pocztowego, który skradł pieniądze na stacyi „Lejpcigskaja". Podczas aresztowania znaleziono przy nim 5,645 rb., resztę pieniędzy urzędnik stracił.

Ekaterynodar.—Zamknięty został pierwszy zjazd lekarski okręgu kubańskiego. Brało w nim udział 100 lekarzy.

Połtawa.—Pożar zniszczył główną synagogę. Straty wynoszą 100,000 rubli.

Nowoczerkask. — Przybył tu z Rostowa na biplanie „Farmana"—Gaber-Wlyński. Awiator przeleciał przestrzeń 40 wiorst w ciągu 18 minut.

Nowoczerkask.—Podczas pożaru w Stanicy Kagalnickiej spłonęły stajnie. Zginęło 13 ogierów.

Petersburg.—Poseł do Dumy Państwowej od gub. czernihowskiej, Glebow I-y, nadesłał do prezydenta list, w którym powiadamia go, że składa mandat.

Petersburg.—Dnia 17 kwietnia zaregestrowano 4 i dnia 18 kwietnia 1 podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę. W ciągu ostatnich dni w stolicy zaregestrowano 27 wypadków ostrych zasłabnięć żołądkowych.

Petersburg. — W dn. 26 i 27 kwietnia zezwolono na zwołanie miejscowego zjazdu staroobrzędowców w Nowoczerkasku.

Petersburg. — Redaktor gazety „Zwiezda" za artykuł z dnia 16 kwietnia skazany został przez naczelnika miasta w drodze administracyjnej na grzywnę 500 rb.

Petersburg.—Według doniesień ambasadora rosyjskiego w Brazylii i zarządzającego konsulatem rosyjskim w Rio-de-Janeiro bardzo jest pożądane i korzystne zawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z krajami południowo-amerykańskimi, szczególniej zaś z Argentyną, Brazylią, Urugwajem i Chili, zapomocą organizowania specyalnych komunikacyi parowcami pomiędzy portami rosyjskimi a południowo-amerykańskimi. O powyższem wydział marynarki handlowej podaje do wiadomości zainteresowanych osób, instytucyi i komitetów giełdowych.

Petersburg.—Najwyżej zostały zatwierdzone uchwalone przez radę ministrów przepisy o nauczaniu dzieci staroobrzędowców i sekciarzy religii w średnich i niższych zakładach naukowych, z wyjątkiem szkół wojskowych i duchownych. Na mocy przepisów powyższych zezwala się na wykładanie religii na życzenie rodziców i opiekunów uczniów według zasad religijnych staroobrzędowców oraz sekciarzy, których wyznania religijne nie sprzeciwiają się prawu. Wykładać mogą osoby płci obojga, przedstawione przez miejscową gminę staroobrzędowców lub sekciarzy, posiadające świadectwa o ukończeniu średnich zakładów naukowych lub świadectwa nauczycieli ludowych.

Osoby, posiadające świadectwa o ukończeniu średnich zakładów naukowych, mają prawo udziału oraz głosu na posiedzeniach szkolnych rad profesorskich.

Do dnia 17 października 1916 roku zezwolono wykładać religię osobom, nie posiadającym wymienionych wyżej warunków.

Kanton.—Przybyła kanonierka niemiecka „Iltis".

Bitwa w chińskiej dzielnicy miasta trwa w dalszym ciągu. Z prowincyi donoszą o nowych napadach rewolucyonistów. Vice-król zażądał nowych posiłków. Stronnicy rządu zyskują przewagę.

Korfu.—Para cesarska wyjechała do Genuy na jachcie „Hohenzollern".

El Paro. — Powstańcy mianowali komisarzami: Gomaza, Madeirę i Suareza. W rokowaniach w sprawie pokoju żądają oni udziału w rządach krajem i mianowania niektórych rewolucyonistów czasowymi gubernatorami, do czasu dokonania wyborów zwykłych.

Sofia.—Według wiadomości, otrzymanych z Ueskubu, albańczycy wysadzili w powietrze dwa domy strażnicze w Kazach: „Berany" i „Ilusynja". Z Salonik wysłano w kierunku Ilusynji dwa bataliony wojska. W Ueskubie dokonywana jest mobilizacya batalionu redyfów dla wysłania go do Beran.

Tabrys.—W mieście rozrzucono proklamacye azerbejdżańskiego komitetu tajnego z pogróżkami, skierowanemi do generał-gubernatora, endżumenu i zarządu miejskiego z powodu sztucznego wytworzonego braku środków żywnościowych.

Pekin.—Popularna gazeta „Dominun-Bao", stwierdzając, iż wśród ludu chińskiego wzrasta nienawiść do Japonii, oświadcza, że nienawiść tę wywołali sami japończycy, zmieniwszy po wojnie swój stosunek do chińczyków. Zapewnienia o wspólności językowej i plemiennej zamieniły się na nawoływania do podziału Chin. Stopniowo niwecząc dawną przyjaźń, japończycy spowodowali wybuch oburzenia i uczuć patryotycznych w szerokich warstwach ludu chińskiego.

Tabrys.—Wskutek nieporozumień z generał-gubernatorem dowódzca wojsk azerbejdżańskich Aman-Kuli-Mirza podał się do dymisyi.

Mukden.—Konferencya antidżumowa powzięła rezolucyę w sprawie konieczności pogodzenia zarządzeń sanitarnych towarzystw kolejowych w Mandżuryi i Chinach północnych oraz w sprawie zgodności postępowania Chin i innych państw zainteresowanych co do stosowania kwarantanny w portach. Koniecznem jest podczas dżumy utworzenie dozoru na drogach polowych, w zajazdach, w domach noclegowych i zwiększenie dozoru na brzegach zatoki peczylijskiej oraz rzek dla zapobieżenia wyładowywania poza obrębem portów i przystani.

Rząd chiński powinien opracować zbiór przepisów dla władz administracyjnych na wypadek pojawienia się dżumy. Niezbędnem jest zorganizowanie stałego biura sanitarnego. Pożądanem też byłoby utworzenie wydziału zdrowia publicznego.

Bar-sur Aube.—Po tłumnym mityngu winiarzy na rzecz włączenia departamentu do rejonu fabrykacyi szampana, wynikło starcie z wojskiem.

Wiele kobiet przewrócono, niektóre raniono. Pułkownika ściągnięto z konia i lekko raniono. Do wieczora porządek został przywrócony.

Monse.—Wskutek zepsucia się windy w szybie węglowym zginęło 2 górników,—15 rannych.

Iston (Pensylwania).—Wykoleił się pociąg z 250 nauczycielami, jadącymi do Waszyngtonu w celu odwiedzenia Tafta.

Wagony zapaliły się. Jedynaście osób zabitych. Połowa pasażerów rannych.

Bangor (stan Mayne). — Pożar zniszczył dzielnicę handlową i wiele domów mieszkalnych, straty wynoszą 6 mil. dolarów.

Mran.—Oddział złożony z 2,500 ludzi wyrusza do Taurirtu w celu zajęcia Debby. Tutaj oddziały połączą się z kolumną idącą z Bergentu. Opuściwszy Debbę, garnizon pociągnie dalej do Tyurirtu, gdzie skoncentrowane zostało wojsko.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Kazań. — Żyto 68 kop., owies 50 kop., mąka 72 kop.

Libawa. — Żyto 63 kop., z żytem i hreczką mocne, z owsem czarnym słabsze, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica samarska 1 rb. 08 — 1 rb. 00 kop., żyto 82 i pół kop., owies biały zwyczajny 77 i pół kop., czarny 86 i pół kop., siemie lniane 87 kop.

Samara. — Usposobienie mocne. Pszenica 89 kopiejek.

Jelec. — Usposobienie z owsem mocne, z pozostałem zbożem stałe. Pszenica girka 98 kop., żyto 60 kop., owies targowy 57 kop. folwarczny 63 kopiejek.

Moskwa. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. — 1 rb. 03 kop.; żyto 70 — 72 kop.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 18-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.20, kup. 216.05

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	[illegible]

Usposobienie ku końcowi mocniejsze.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.90

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102.05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.05
Dyskonto prywatne	[illegible]

Usposobienie mocne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	—
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1900 r.	95½

Giełda Petersburska.

Dnia 18 kwietnia 1911.

4% Renta Państwowa	94½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	469
5% „ „ 1866 r.	387
5% Obl. prem. Szlach. Banku	338
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	567
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	524
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	417
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	176
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	265
„ Putiłowsk.	155
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	320
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	
„ Ros. Tow. kopalni złota	200
„ Koł. fabr. maszyn	260
„ M. K. Wor. kol.	645
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	197½
„ Mosk. Kazań. kolej	593
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	330
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% „ 1906 r.	[illegible]
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami ospałe.

1)

Rudyard Kipling.

Chłopiec z łoziny.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

Trzyletnie dziecko usiadło w kołysce i, zaciskając piąstki, zaczęło w niebogłosy wrzeszczeć. Z początku nikt tego nie słyszał, bo pokój dziecinny położony był daleko, w zachodniem skrzydle domu, a niańka rozmawiała z ogrodnikiem wśród laurowych krzewów. Nakoniec przechodząca kurytarzem klucznica usłyszała krzyk i, poznawszy głos ulubionego swego pieszczocha, pośpieszyła, by go pocieszyć.

— Cóż tam takiego? Co? Niema czego się bać, moje kochanie.

— To był policyant! Widziałem go na ulicy i tutaj przyszedł. Jane mówiła, że przyjdzie.

— Policyanci nie wchodzą do domów, kochanie. Daj mi rączkę i śpij.

— Widziałem go na ulicy. Przyszedł tutaj. Gdzie twoja ręka, Harper?

Klucznica poczekała, aż dziecko zaśnie, i dopiero gdy usłyszała regularny jego oddech, cichutko wysunęła się z pokoju.

— Jane, jakich tam znowu banialuk naplotłaś paniczowi o policyantach?

— Nic mu nie naplotłam.

— Naplotłaś. Śniło mu się o nich.

— Spotkaliśmy Tisdalla dziś rano, gdy osiołkiem na spacer jeździliśmy. Może tem nabił sobie głowę.

— Och, bardzo cię proszę, żebyś go nie straszyła głupiemi bajkami, a jak cię kiedy na tem przylapię, to nie proś Boga!

. . . .

Sześcioletni chłopczyk opowiadał sobie bajki, leżąc w łóżeczku.

Była to nowonabyta zdolność i trzymał ją w tajemnicy.

Miesiąc temu wysnuł z głowiny dalszy ciąg opowieści, zaczętej przez matkę, i z radosnem zdziwieniem skonstatował, że ów dalszy ciąg był nie mniej zajmującym od zupełnie nowej, a z cudzych ust pochodzącej bajki. Był tam książę, który zabijał smoki, ale tylko tej pierwszej nocy; później Georgie sam się przedzierżgał w paszę, w księcia, w pogromcę olbrzymów i t. d. (nie mówił o tem nikomu z obawy, aby go nie wyśmieli), a te jego marzenia przechodziły nieznacznie w sny, w których tyle było najrozmaitszych wydarzeń, że połowy nawet nie pamiętał. Wszystkie te historye jednak zaczynały się tak samo, a raczej jak to Georgie nocnym cieniom tłómaczył, w jednem i tem samem miejscu miały swój początek. Był to stos łoziny gdzieś na morskiem wybrzeżu, naokoło zaś tego stosu Georgie biegał z innymi małymi chłopczykami i dziewczynkami. Potem okręty wjeżdżały na ląd i chowały się do papierowych pudełek; albo złocone i zielone żelazne sztachety, otaczające piękny ogród, stawały się tak miękkie, że Georgie je przewracał lub przechodził przez nie, jak przez wodę, ale dopóty tylko, dopóki pamiętał o tem, że to sen; to mu się jednak zaledwie przez kilka sekund udawało, poczem sen zamieniał się dla niego w rzeczywistość i za karę (bardzo słusznie) zamiast pchać i posuwać domy, pełne dorosłych ludzi, znajdywał się nagle na wysokim progu i bardzo zmartwiony próbował recytować tabliczkę mnożenia aż do cztery razy sześć.

Księżniczka w bajkach jego bardzo była piękna (pochodziła ze starego ilustrowanego wydania Grimm'a), a że zawsze oklaskiwała jego bohaterskie czyny w walkach ze smokami i dzikimi bykami, więc nadał jej najpiękniejsze imiona, jakie w życiu słyszał—Annie i Louise, wymawiane przez niego „Annienluiz". Gdy bajka w sen przechodziła, Annienluiz wcielała się w jedną z dziewczynek około stosu łoziny, zachowując jednak koronę i tytuł. Widziała ona raz, jak Georgie topił się na wybrzeżu morskiem (było to coś w cztery dni po jego pierwszej kąpieli w morzu), a Georgie, zanurzając się w wodę, powiedział: „Biedna Annienluiz, przykro jej za mną będzie". Lecz Annienluiz powoli szła wybrzeżem, mówiąc: „Ha! ha!" — rzekła kaczka, śmiejąc się. Obudzonemu umysłowi może się to wyda nonsensem, nie mającem nic wspólnego z sytuacyą, ale Georgie znalazł w tem zaraz pociechę i widocznie musiała w tem być jakaś moc zbawienna, bo dno morskie podniosło się pod jego stopami i wyszedł z wody, niosąc na każdej nodze wazon z kwiatami. A że nie wolno mu było dotykać wazonów z kwiatami w rzeczywistem życiu, więc uczuł się tryumfująco niegrzecznym.

. . . .

Czynności i zajęcia dorosłych, których Georgie nie rozumiał, chociaż je tolerował, przeniosły go w siódmym roku życia do miejsca zwanego „wizyta—w—Oxfordzie". Tu były olbrzymie gmachy, otoczone rozległemi łąkami, niezmiernie długie ulice, a nadewszystko coś, co nazywało się „maślarnią" i co najwięcej go zaciekawiało, bo wyobrażał sobie, że musi to być coś tłustego. I pokazało się, że miał racyę, bo gdy go niańka wprowadziła przez sklepioną kamienną bramę, bardzo tłusty pan zapytał go, czy chce chleba z serem. Georgie umiał jeść o każdej godzinie, więc przyjął, co mu „maślarnia" dawała i byłby wypił także brunatny płyn, który tam widział, gdyby go piastunka nie była uprowadziła na popołudniowe przedstawienie zwane „Duch Peppera".

To było nadzwyczaj nie ciekawe. Ludzkiemi głowami rzucano po scenie jak piłkami, szkielety tańczyły, kość koło kości, a mr. Pepper wymachiwał rękami, długą suknią powiewał i basowym głosem (Georgie nigdy przedtem nie słyszał męskiego śpiewu) opowiadał o swoich niezliczonych nieszczęściach. Ktoś dorosły tłómaczył, że to złudzenie wywołane zwierciadłami, i że niema czego się bać; Georgie zaś nie wiedział, co to złudzenie, ale wiedział, że zwierciadło to lustro z kościaną rączką na tualecie mamy, wobec czego jasnem było, że „dorosły" coś tam plecie, zwyczajem dorosłych, i że należy innej rozrywki podczas antraktów poszukać.

Koło niego siedziała dziewczynka w czarnej sukience i z włosami gładko z czoła zczesanemi, zupełnie jak u dziewczynki w książce zwanej „Alicya w zaczarowanym kraju", którą dostał niedawno na urodziny.

Dziewczynka spojrzała na Georgie, a Georgie spojrzał na dziewczynkę. To było wystarczającem; formalnego przedstawienia nie potrzebowali oboje.

— Urznąłem się w wielki palec — rzekł Georgie. Było to pierwsze dzieło, pierwszego jego nożyka z którego bardzo był dumnym.

— Tak mi przykro — zaszepleniła dziewczynka. — Pokaż mi proszę.

— Jest na nim diachylowy plaster, a pod spodem krew.

— A bardzo boli?

— Strasznie. Może mi z tego szczęki zaskoczą.

— Strasznie wygląda. Tak mi przykro! — Dotknęła palcem jego ręki, i przechyliła głowę, by się lepiej przypatrzyć.

— Nie powinieneś rozmawiać z obcą dziewczynką, Georgie — wtrąciła bona.

— Ona nie obca. Ona bardzo grzeczna, i pokazałem jej nowe urżnięcie.

— Także pomysł! Usiądź na mojem miejscu.

I przegrodziła go od dziewczynki, a dorosły z tyłu znowu zaczął wyjaśnienia dawać.

— Ja się wcale nie boję, naprawdę — rozpaczliwie bronił się Georgie. — Czemu pan nie śpi po południu, tak jak Provostoforiel?

Georgie poznał był dorosłego tego nazwiska, który bez ceremonii przy nim zasypiał, a że powiedziano mu, że ów dorosły najważniejszą jest osobistością w Oxfordzie, więc sądził, iż takiem porównaniem niegrzeczne odezwanie się osłodzi. Dorosłemu jednak osłoda zdaje się poszła nie w smak, a Georgie rozparł się w krześle zachwycony, bo Pepper znowu basem śpiewał, a mglista jego suknia, czerwony ogień i donośny głos zdawały się mieszać i jednoczyć z grzeczną dziewczynką, która tak poczciwie przed chwilą jego rozcięty palec podziwiała. Po przedstawieniu skinęła mu głową, a on jej, i nie mówił już prawie nic, aż do pójścia spać, tylko medytował o nowych barwach i dźwiękach, o świetle i muzyce; o basowym głosie mr. Peppera i szepleniu sąsiadki. Tej nocy stworzył nową bajkę; wyrzucił księżniczkę Grimm'a, a na jej miejsce nową Annienluiz umieścił. Całkiem więc naturalnie znalazł ją we śnie obok stosu łoziny, i miała włosy z czoła zczesane jak „Alicya w zaczarowanym kraju" i zaczęły się wyścigi i przygody bez liku.

. . . .

Dziesięć lat spędzonych w angielskiej publicznej szkole nie usposabia do marzeń. Georgie uzyskał w tym czasie odpowiedni wzrost i szerokość w piersiach, oprócz kilku innych rzeczy nie wymienianych w świadectwach, a które zawdzięczał systemowi zalecającemu cricket, piłkę nożną i wyścigi za papierkami pięć razy na tydzień, a karającemu za zaniedbanie tych obowiązków trzema prawidłowemi rózgami.

Kolejno był rozczochranym, umorusanym fag'iem *) w „trzeciej niższej", i grywał w piłkę nożną; potem przepchał się przez „niższą czwartą". gdzie bijatyka najwięcej kwitnie, i wygrał drugą „czapkę" w tejże grze w piłkę; cieszył się godnością właściciela osobnego pokoju, który dzielił z dwoma towarzyszami, i wzdychał do stanowiska sub-prefekta.

*) Fag znaczy dosłownie służący: niewolnik, w szkołach zaś nazywają tak malców, którymi się starsi koledzy wysługują.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI